Rok IX Luty 1926 Nr. 2



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA L. 13
Konto czekowe w P. K. O. 151.252. Cena zeszytu 25 groszy.

Prenumerata na rok 1926

wynosi: na cały rok 2·30 zł. — na pół roku 1·20 zł.

Prosimy bardzo o rozszerzanie „Głosu Eucharystycznego“ i o ofiary na fundusz wydawniczy.

Nr. 2 Luty — 1926 Rok IX

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.

Wianek uwielbień Najśw. Sakramentu

na wynagrodzenie zniewag, wyrządzonych P. Jezusowi w karnawale.

Uwielbiam Ciebie, Jezu, nieustająca Ofiaro ołtarzy naszych i Nagrodo wiekuista wiary naszej. Tyś jest Prawdą jedyną, która ani Siebie ani nas omylić nie może. Tyś Życiem istotnem, z którego wszelkie płynie życie. Czemuż tylu niewdzięcznych wątpi o prawdzie przez Ciebie objawionej, nie wierzy słowom, którejś wyrzekł w Wieczerniku: „To jest Ciało moje!“ Lekceważącem i bez uszanowania zachowaniem się swojem wobec Najśw. Sakramentu chcieliby zuchwale zaprzeczyć najświętszej Twojej wśród nas obecności. Aleś Ty jest Emanuel nasz, Bóg z nami. Serce płonie na myśl, że Ty, Bóg nieskończenie dobry, chcesz do końca wieków pozostawać z nami na Ołtarzach naszych... O, niech wszystkie dusze ludzkie wielbią Ciebie, niech wszystkie wierzą i ufają Tobie. Z niemi to sercem najgorętszem powtarzam i aż do ostatniego tchnienia powtarzać pragnę:

Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najśw. Boskim Sakramencie!

Uwielbiam Cię, mój Jezu Synu Boga żywego, który Majestat Twój zasłoną Hostji zakrywasz. Godzien jesteś Panie i Boże nasz hołdów, czci i adoracji wszystkich Aniołów i ludzi. O, czemuż Cię, niewdzięczni, nie znają, czemu tylu bezbożnych Majestat Twój znieważa, a zamiast czci i hołdów odwraca się od Ciebie i znać Ciebie nie chce!... O, Panie, Panie, czem Ci to wynagrodzę, czem Ciebie, tak ciężko znieważanego pocieszę?... O Aniołowie i święte duchy niebieskie, do stóp Jezusa składam hołdy wasze i uwielbienia, a łącząc się z wami, po tysiąckroć chcę powtarzać:

Chwała i dziękczynienie...

Uwielbiam Cię, o Jezu, Najświętszy nasz Zbawicielu, Tyś jest celem jedynym miłości wszystkich ludzi, i jedynym jej przedmiotem. Ale oto, zamiast kochać i wielbić Ciebie, tyle serc zimnych i obojętnych odwraca się od Ciebie i zapomina o Tobie, jak gdybyś nie istniał, jak gdybyś im był obcym. Na wynagrodzenie Tobie za te serca zimne i nieczułe ofiaruję Ci żar miłości świętych Twoich Aniołów i z niemi duszą całą powtarzam:

Chwała i dziękczynienie...

Uwielbiam Ciebie, Słowo, któreś się Ciałem stało, a przyoblókłszy nędzną postać Chleba, pozostajesz z nami i chcesz tak pozostać aż do końca wieków. Niestety, zamiast korzystać z łask, jakie tak obficie spływają na nas z tego Sakramentu, iluż jest takich, którzy głos bluźnierczy podnoszą ku Tobie, szydząc z miłości i sprawiedliwości Twojej. Przebacz im, o dobry Jezu, a ode mnie i od wiernych sług Twoich racz przyjąć uwielbienia, w jakich łączę się ze świętymi Archaniołami, wołając:

Chwała i dziękczynienie...

Uwielbiam Ciebie, o Jezu, wszechwładny Panie nieba i ziemi, któremu należy się wszelka cześć i pozłuszeństwo. Ale, niestety, grzeszny człowiek więcej ceni sobie własną wolę i chęci, a depcąc Twe rozkazy i szemrząc na rządy Twoje najmędrsze, głos buntu podnosi, wołając: „Służyć nie będę!“ Na wynagrodzenie Tobie, o Jezu, tej strasznej zniewagi, ofiaruję Ci hołdy świętych Mocy niebieskich i z bojaźnią, pełną uszanowania, mówię wraz z niemi:

Chwała i dziękczynienie...

Uwielbiam Ciebie, niezrównany Pasterzu dusz naszych, który za owieczki Twoje życie swe oddałeś, a teraz wśród nas pozo-

stając, karmisz nas Twojem przenajdroższem Ciałem i poisz Krwią Twoją najświętszą. Z bolem głębokim wyznaję to przed Tobą, że mnóstwo dusz znieważa ten najdostojniejszy Sakrament, źle, bez przygotowania, a co gorsza, w grzechu śmiertelnym przyjmując Ciebie w Komunji św. O, gdybym mógł Serce Twoje zbolałe chociaż trochę pocieszyć!... Przyjmij, o Jezu, w miłosnym hołdzie, w którym łączę się z wiernym Tobie chórem świętych Tronów, to gorące westchnienie moje:

Chwała i dziękczynienie...

Uwielbiam Ciebie, najlepszy i najtkliwszy Ojcze nasz, któryś jest początkiem i końcem istoty mojej, z którego wszechmocnej a miłosnej ręki mamy byt i życie. Tyś sam godzien wszelkiej czci i miłości naszej, boś jest Ojcem naszym, a myśmy dziećmi Twojemi. Przebacz, błagam Cię, tym złym chrześcijanom, którzy, znamię chrztu św. nosząc na czołach swoich, wyrzekają się godności dzieci Bożych, a obojętnie usuwając się od Stołu Twojego, szukają pokarmu namiętności i w zapomnieniu o Tobie żyją zdala od Ciebie. Tem goręcej i tem częściej pragnę ojcowskie Serce Twoje pocieszać, z chórem świętych Cherubinów śpiewając:

Chwała i dziękczynienie...

Uwielbiam Cię, nieskończony Majestacie Boży, który cierpliwie czekasz nawrócenia się błądzących na dobrą drogę. Błagam Cię za nimi wszystkimi, daj im, by jak najprędzej przyszli na drogę przykazań Twoich i by serce ich zapałało najgorętszą miłością dziękczynną za miłosierdzie Twoje. Przyszedłeś, Jezu, rzucić ogień na ziemię. Niech ten ogień rozgorzeje we wszystkich sercach ludzkich a płomienie miłości niech zjednoczą się z płomieniami miłości, z uwielbieniami Serafinów. Wołamy z nimi razem:

Chwała i dziękczynienie...

Boże Ojcze, Tyś zawsze bliski rodzaju ludzkiego, bo u niego gości Twój Syn jednorodzony, w którym upodobałeś sobie. Nie zatracisz ziemi potopem: Eucharystja św. jest „tęczą, położoną na obłokach i znakiem przymierza“ między Tobą a nami. Kochasz i kochać nie przestaniesz ludzi, bo Jezus Chrystus, Syn Twój, wielce ich umiłował.

Bł. Piotr Eymard.

Życie Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie

przez O. Dalgairns ze Zgrom. XX. Oratorjanów (w streszczeniu).

(Dokończenie).

Wiemy, iż Jezus wniknął w serce św. Juljanny Falconieri, gdy już Go przyjąć ustami nie mogła. Konająca, zapragnęła choć raz jeszcze przed śmiercią ujrzeć Przen. Sakrament, nie śmiała prosić o więcej, Jezus zaś w nim ukryty niemniej gorąco pragnął po raz ostatni złączyć się z nią na ziemi. Ale w Komunji, której się przyglądamy codziennie, niema mowy o świętych. Jest to jedna z tych Komunij, które codzień mają miejsce przy niezliczonych ołtarzach świata całego. Chodzi tu o zwykłego chrześcijanina, który się wyspowiadał i jest w stanie łaski. Cóż się dzieje w duszy i ciele Jezusa, pod osłoną sakramentalną, w takiej Komunji? Pan nasz żadnego znaku zewnętrznego nie daje. Wszystko się odbywa szybko i w milczeniu. Jest On zupełnie biernym w ręku kapłana, powolnym zwykłym prawom ruchu, które rządzą ciałami martwemi, nie zaś tym, które kierują lotem aniołów i duchów. On jest nierozłącznie przykuty do postaci i nie zdradza żadnej możebności własnego ruchu. Jeśli kapłan niedość uważnie Go trzyma, upada na ziemię. On wyrzekł się przywileju każdej żyjącej istoty, która własnowolnym ruchem może uchronić się od upadku. On jest pozornie bierny, bez życia, umarły.

A czy jest jakiekolwiek życie w tym Chrystusie, który się zdaje być martwym? Wiem, że w niebie jest On zawsze czynnym, lecz tutaj nam chodzi o Jezusa w Hostji ukrytego. Co czyni On w chwili Komunji św.? Czy mnie zna? Czy mnie słyszeć może?

Instynkt każdego z nas odpowiada twierdząco na to pytanie. Czujemy niejako wszyscy, że w Komunji św. P. Jezus nas zna i kocha, że jest On tam żyjący i świadomy swego życia. Ale pytamy, jak On to czyni?

W białym kręgu Hostji, którą kapłan trzyma w ręku a następnie nam podaje, zawarte jest wielkie, wszechpotężne Bóstwo. Ono nigdy nie opuściło świętego Człowieczeństwa od chwili, gdy życie Jezusa poczęło się w łonie Marji i nigdy opuścić go nie może. Towarzyszy zatem Ciału i Krwi Jezusa w Przen. Sakramencie. Bóstwo Przedwieczne jest w każdym odłamku Hostji, podanej nam do pożywania. Syn Boży jest tam obecny, a więc i Ojciec i Duch Św. Bóstwo Jego przenika zawsze święte Jego

Ciało, Krew najdroższa jest Niem przesycona. Lecz choć wszystko to jest pewnem, jeszcze nam to nie mówi o życiu Człowieczeństwa Jezusowego. Obecność Bóstwa bowiem nie jest dowodem życia. Ciało Jezusa było zimne i bez życia, gdy je zdjęto z Krzyża, gdy Marja je obmyła i całunem owinęła, a jednak było święte, bo Bóstwo je przenikało. Dusza była daleko, nawet Przen. Serce przestało kochać, lubo nie przestało być Boskiem. Obecność Bóstwa zatem nic nas nauczyć nie może odnośnie do życia Człowieczeństwa. Musimy zatem znać stan duszy i serca Jezusa, zanim powiedzieć będziemy mogli, czy Jego święte Człowieczeństwo nas zna i kocha w Przen. Sakramencie. Przypatrzmy się więc, jaki jest stan duszy Jezusa w Hostji.

Pewnem jest, że dusza Zbawiciela w Przen. Sakramencie się znajduje. Ta sama wspaniała, wielka dusza, która, gdy przebywał na ziemi przemawiała Jego ustami, patrzała przez Jego oczy, wydawała słodkie dźwięki Jego głosu, myślała w Jego umyśle, kochała Jego sercem. Ta dusza jest w każdej Hostji. Pozostaje tam zupełnie w tym samym stosunku do Najśw. Ciała Jezusowego, w jakim pozostawała podczas Jego życia ziemskiego. Dzisiaj, jak wtedy, jest źródłem życia tego Ciała, które bez niej byłoby nieżywem. Ona tam jest ze wszystkiemi nienaruszonemi zdolnościami woli i rozumu. Może kochać, jak wtedy, gdy była na ziemi, z całą dawną czułością i siłą. Jest tam ze wszystkiemi władzami pojęcia, ze swą ludzką wiedzą, swemi ziemskiemi wspomnieniami, z pamięcią przeszłości, obejmującą wszystkie smutki i radości, które te trzydzieści trzy lat życia Jej przyniosły. Czyż dodawać potrzeba, że posiada Ona tam także wszystkie swe nadprzyrodzone władze, wszystkie łaski w całej pełności i nieskończoności i wszystkie bogactwa, któremi Ojcu podobało się ozdobić Człowieczeństwo Syna?

Nic z tego nie zadziwia nas: wiemy, że wielkość ciała nie przynosi żadnych ograniczeń wrodzonych sił duszy, a przeto nie dziwimy się, że posiada je wszystkie dusza Jezusowa, chociaż jest zawarta w małej Hostji, którą pożywamy.

Przedewszystkiem umiejmy przejąć się myślą, że P. Jezus żyje w Przen. Sakramencie. Z całego cudownego królestwa życia, od najmniejszego żyjątka poruszającego się w głębinach morza wznosząc się stopniami przez chwalebne bytowanie Marji aż do przedwiecznego Boga, niema bardziej zadziwiającego życia nad to, jakie pulsuje w małym krążku Hostji.

Najpierw jest tam wieczyste życie Boga Ojca, Syna i Ducha Św., nie zmieniające się i niezmienne, z całą konieczną działalnością ich rozumu i miłości, a w swobodnem udzielaniu się stworzeniom.

Powtóre jest tam życie Jezusa, Słowa Przedwiecznego, w ludzką naturę przyobleczonego. Ale w tem życiu sakramentalnem żyje On podwójnie i oddzielnie: chwalebnem życiem niebios i cudownem życiem, będącem osobną właściwością Przen. Sakramentu. Hostja jest błogosławionym przybytkiem, do którego Jezus wnosi, oprócz widzenia Boga, wszystkie właściwości swego stanu uwielbionego w niebie. Jest to Jego nienaruszalny przywilej, wyciśnięty na ciele i duszy pałającą mocą Jego Bóstwa, musi zatem nieodzownie towarzyszyć Mu na ziemi.

Ma On tu jeszcze inne życie, pełne zmiennych uczuć, myśli i miłości, unoszących się ponad Jego duszą, życie, na które my wpływamy i które jest odbiciem uczuć otaczających Go wielbicieli. Każde tchnienie naszej modlitwy, każdy odgłos naszej miłości, każdy jęk naszego bolu, porusza wielki ocean miłości Jezusa w Przen. Sakramencie. O cudowne życie Jezusowe! Choć tak głęboko ukryty przed naszym wzrokiem wie On tak dobrze, co się koło Niego dzieje, iż podchwytuje najlżejsze pragnienie każdego z tych, co Go odwiedzają, a serce Jego radosnem drżeniem odpowiada na miłosny szmer ludzkich serc.

Utajony w kruchej osłonie postaci, oddzielony jest w nich od całego stworzenia zaporą jak diament nieprzebitą, słyszy jednak każde nasze westchnienie, każde wyszeptane słowo. Przez zamknięte drzwiczki tabernakulum On widzi, On słyszy nas. Przez osobliwe działanie swej mocy sprawia, że Jego dusza ma świadomość naszej obecności, że jej niejako nabywa. Gdy wchodzimy do kościoła i zbliżamy się do Przen. Sakramentu, całe niebo się porusza. Aniołowie, czuwający dokoła ołtarza, mówią Jezusowi o nas. Tą wiedzą, przez którą nas znał, będąc jeszcze w łonie Marji, i teraz się posługuje, by słuchać naszych modlitw. Dawna Jego człowiecza miłość, wzmożona gorejącym ogniem Boskości, wybucha z Jego serca. Wszystko to jest prawdą, nawet choćbyśmy nie przypuszczali, że może nas zewnętrznemi zmysłami widzieć i słyszeć.

Takiem więc jest działanie tego cudownego życia. Wiemy już, że Jezus tak namiętnie kocha ziemię i grzeszne ludzkie plemię, iż zstępuje z nieba, by żyć na nowo życiem, którem żył na ziemi.

Wchodzi we wszystkie potrzeby i położenia dusz, które się doń garną. Gdy grzesznik się zbliża i klęka u stóp Jego, On jest znowu natychmiast dobrym Pasterzem. Z głębi tabernakulum płyną do serca naszego te same ciche słodkie słowa, któremi przemawiał do Samarytanki u studni Jakóbowej. Ileż to istot ludzkich grzechem skalanych, jak owa niewiasta, przychodzi szukać Go i znajduje nareszcie. Choć On jest Bogiem, nie obawiają się odsłonić przed Nim obrazu swych występków, pomimo że woleliby raczej umrzeć, niż dać je poznać swym najbliższym i najdroższym na ziemi. On bierze ich serca napowrót dla Siebie, napełniając je niezasłużonym pokojem. Garną się do Niego smutni i żałobą dotknięci. On ich pociesza tak, jak to czynił na ziemi. Cichym szeptem mówi im, że to On zesłał to strapienie, zabrał drogich i bliskich; czyż mogą wątpić, iż to uczynił z pobudek miłości? Nie jestże On dla nich ojcem i matką, bratem i siostrą, oblubieńcem? O dobry Panie, ziemia nie byłaby znośną, gdybyś nie był z nami w Przenajświętszym Sakramencie.

Mamy teraz jasny pogląd na to, czem jest Komunja św. Jest ona zjednoczeniem z żyjącym Jezusem, a jej skutkiem jest udzielenie się nam życia Jezusowego. Serce Jezusa spoczywa na naszem sercu i udziela mu tego ognia, który tak pragnął zapalić na ziemi. Żaden ziemski związek porównać się nie może z tem zlaniem się dwóch żywotów w jedno, z tem życiem Jezusowem w nas. O Panie Jezu, dawaj nam zawsze tego chleba, abyśmy mogli żyć na wieki!

Modlitwa do Jezusa-Hostji.

To Ty, o Panie i Boże mój, obecny jesteś w mojej duszy, jak w to wierzę. To Ty jesteś, o Królu chwały i Synu wiecznego Ojca, który mieszkasz w mojem wnętrzu, na sercu moim w mej piersi. Co za łaska, Panie! Nie opuszczaj mnie nigdy, lecz mieszkaj zawsze we mnie. Nie będę się bał żadnego nieszczęścia, które może mię spotkać, jeśli Ty będziesz ze mną, lecz przeciwnie będę miał cały przedmiot mej radości, bo wierzyć będę, że Ojciec niebieski mię kocha, ponieważ Syn Jego ukochany mieszka we mnie. On jest sprawcą tej radości i każdy, kto o tem usłyszy, niech się ze mną razem cieszy. Radujcie się więc wy, o błogosławieni

Anieli, którzy jesteście zawsze obecni w najgłębszej czci przed Najśw. Sakramentem. Oto teraz mówię, z Boską Oblubienicą, że mój Miły jest ze mną, a ja jestem cały Jego, ponieważ spoczywa na mojem sercu. O Ojcze miłosierdzia, ponieważ Ty uczyniłeś mi tę łaskę, dając mi własnego Syna, będę Cię błogosławić po wieki wieków i powtarzać uwielbienia tyle razy, ile gwiazd na niebios sklepieniu. Bardzo to jest słusznem, Panie, byś Ty był moim Bogiem a ja abym Ci służył, ponieważ Tyś mi dał ten rozkoszy pełny Chleb na pożywienie, by serce moje, tak dawniej zatwardziałe, było mieszkaniem Twojem i bym Cię błogosławił i wysławiał na wieki. *(Św. Franciszek Salezy).*

Duch eucharystyczny w Sodalicji Klawerjańskiej.

Niedawno temu ukazał się pierwszy życiorys ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej, zmarłej r. 1922 [1]). Działalność znakomitej Rodaczki zbyt jest znana, aby rozwodzić się nad nią szeroko. Wiemy wszyscy, że p. Ledóchowska jest założycielką mądrze dostosowanego do czasu dzieła misyjnego z właściwym sobie duchem najszerzej pomyślanej propagandy dla sprawy misji, t. j. Sodalicji Klawerjańskiej. Siedziba dzieła jest w Rzymie, a w Polsce mamy mnóstwo filij, w których można zaznajamiać się ze stanem misyj w Afryce drogą literatury i wystaw. Stale wychodzą dwa miesięczniki: Echo z Afryki i Murzynek, które można w filjach zapisywać.

Życiorys, o którym mowa — doskonały, rzeczowy w ujęciu i formie, — daje tylko zewnętrzny bieg życia tej wybranej Duszy, jaką była nasza Misjonarka afrykańska. Dowiadujemy się więc, że ś. p. Marja Teresa urodziła się r. 1863 w Loosdorfie, niedaleko Wiednia. Młodość swoją spędziła w domu i na dworze arcyksięcia austrjackiego. W 25 r. życia postanowiła oddać się zupełnie interesom bożym, wybierając specjalnie misje w Afryce. W owym czasie przebiegał świat sławny ks. kard. Lavigerie z wykładami

---

[1]) Marja Teresa hr. Ledóchowska. Założycielka i pierwsza Kierowniczka Generalna Sodalicji św. Piotra Klawera dla Misyj Afrykańskich i oswobodzenia niewolników. Napisała St. K. Do nabycia w filjach Sodalicji. Centrala w Polsce: Kraków św. Marka 25.

o niewolnictwie ludzi na czarnym kontynencie. Nasza rodaczka wzięła sobie tę sprawę do serca i taki był początek jej szerokiego działania misyjnego, wydania pierwszego „Echa z Afryki“, które sama redagowała, aż do założenia nowego zgromadzenia zakonnego z swoistym dodatkiem jakby III Zakonu, tj. długich szeregów pracowników eksternistów i zelatorów obu płci.

Praca w Sodalicji Klawerjańskiej jest nawskróś nowoczesną. Oczywiście, że potrzebne są też dzielne pomocnice do załatwiania spraw gospodarczych, ale punkt ciężkości spoczywa jednak na pracy umysłowej: wydawaniu książek w językach afrykańskich i czasopism propagandowych w językach europejskich, oraz urządzaniu akademij i innych uroczystości misyjnych celem szerzenia idei misyjnej.

Taki jest zrąb zewnętrzny tej szanownej Instytucji i życia jej Fundatorki.

A czemże żyją, skąd czerpią siłę do swego ofiarnego życia? Jaki jest duch domu i jego najulubieńsze nabożeństwo?

Bardzo stosownie — tak mi się zdaje — wybrałam dla swego sprawozdania o tem pięknem dziele w Polsce Głos Eucharystyczny, bo śmiało powiedzieć możemy, że to właśnie kult Eucharystji jest centrem życia i mocy Klawerjańskiej. Tak chciała Założycielka i sama własne życie w ten sposób urządziła.

Nie znano jej innej, jak słabą, chorowitą. Ostatnie lata stale pracowała w łóżku. Nie była nawet w stanie chodzić. Na ulicy wożono ją w wózku, a jednak, gdy w pobliskim kościółku, w Salzburgu, odbywała się adoracja Najśw. Sakramentu, to potrafiła wyklęczeć godzinę w najprostszej postawie. Dla mnie rzecz to niezrozumiała, ale widziałam to sama.

W Sodalicji obchodzi się każdą uroczystość kościelną czy Zgromadzenia 40-godzinnem wystawieniem i adoracją Boga Ukrytego. Intenzywny tryb życia internistek nie zostawia dużo czasu na rozmowę z P. Bogiem. Radość tę zostawiają sobie na święta. Biegną wtenczas sodaliski do stóp ołtarza, by zaczerpnąć sił dla własnej duszy i światła dla swej dalszej czynności misyjnej.

Codzienna Komunja św. wskazuje im kroki, jakie mają robić każdego dnia dla sprawy Bożej.

Można powiedzieć zarówno o p. Ledóchowskiej i jej córkach duchownych, że nic nie załatwiają w życiu swojem i dziele misyjnem, nie poradziwszy się naprzód Boga Eucharystycznego.

Nie dziw więc, że duch ich domu, to duch pokoju, miłości i ustawicznej ochoty do dalszej pracy. Komunja św., to źródło nieustających łask, daje im niewyczerpane światło i wolę do nowych poczynań. Sodaliska nigdy nie powie, że już dosyć zrobiła dla misyj. Ochotnem sercem wynajduje coraz nowe, doskonalsze sposoby ratowania biednych pogan. Wzmocniona łaskami Komunji św., leci na skrzydłach miłości ku szczęśliwej wieczności drogą niezmiernej pracowitości na ziemi.

Wzór najlepszy do życia takiego ma w swej Czcigodnej Założycielce, z której biografją radziłabym się poznać Czytelnikom Gł. Euch. Słychać, że uprasza u Boga łaski dla tych, którzy się do niej zwracają z prośbami w modlitwach. Filje Klawerjańskie rozsyłają zgłaszającym się obrazki z pamiątkami po Zmarłej.

Temu, ktoby chciał najlepiej poznać ducha ś. p. Ledóchowskiej, wskażę drobną broszurkę: Powołanie Misjonarki-Pomocnicy, napisaną przez nią samą. Mojem zdaniem w żadnem innem dziełku czy piśmie nie uwydatniła tak bardzo swego sposobu myślenia, jak w wymienionej broszurce. Zresztą zaznaczam: rzecz nie jest bynajmniej jednostronną, lecz daje właściwie obraz życia doskonałego, biorąc ogólnie.

Wniosek z moich rozważań taki: Centrem życia jest Komunja św. Jak słabem bije ono tętnem, gdy przystępujemy do Stołu Pańskiego tylko raz do roku, to łatwo sobie wyobrazić. Z drugiej strony zaś, to życzenie Chrystusa Pana, by łączyć się z duszą naszą. I to jest ta ważniejsza przyczyna częstego przyjmowania Hostji przenajśw. Zrozumiała to św. Teresa od Dz. Jezus, gdy mówiła: „Bóg nie dlatego zstępuje codziennie z nieba, by pozostawać w złotej puszce, ale szuka innego nieba — nieba naszej duszy, gdzie znajduje rozkosz swoją“.

A wskaże nam Bóg w Komunji św., jak wskazywał ś. p. Marji Teresie Ledóchowskiej, że droga do nieba, to ścieżka pracy z miłości dla Stwórcy.

K. Berkanówna.

Panu Jezusowi żadna ofiara nie jest mało ciężka. „Potrzebujesz chleba? — Ja będę twoim chlebem“, powiada.

Bł. Piotr Eymard.

Troska o powodzenie i rozszerzanie pism eucharystycznych.

Stare, filozoficzne przysłowie powiada, że nie można pragnąć ani kochać tego, czego się nie zna. Chcemy zdobyć serca Sercu Jezusowemu, obecnemu i żyjącemu w Eucharystji, musimy więc znajomość Eucharystji rozszerzać wśród otoczenia. Aby sprawy eucharystyczne się rozwijały, trzeba o nich mówić, o nich pisać, dawać do poznania ich wartość ze względów religijnych i społecznych; trzeba, aby poznano sposoby zakładania dzieł eucharystycznych, utrzymywania ich i rozwijania; trzeba, aby dusze pobożne, zajmujące się niemi, znajdowały od czasu do czasu zachętę i pociechę w radach, naukach, opisach i przykładach. Wszystko to czerpie się z pilnego czytania książek i pism eucharystycznych.

W czasie obecnym, gdy prasa odgrywa tak wielką rolę w świecie, niepodobna sobie wyobrazić, jak ważnem jest dla triumfu prawdy i dobra apostolstwo, polegające na rozszerzeniu książek, broszur, czasopism, poświęconych obronie praw Jezusa Chrystusa i rozszerzaniu Jego królestwa eucharystycznego.

Niepodobna wyrazić, jak szczęśliwe skutki w rodzinie chrześcijańskiej ma czytanie takiego dzieła, takiego pisemka, do których przeczytania przywiązał Bóg szczególną łaskę. Iluż to bohaterów chrześcijaństwa zawdzięcza swoje nawrócenie lub postęp szybszy do szczytu doskonałości przeczytaniu dobrej książki, ustępu z Pisma św., lub żywotu Świętych. Do tych czytaniem nawróconych lub zachęconych, liczymy między innemi: św. Augustyna, św. Franciszka z Asyżu, św. Ignacego.

Ileż moglibyśmy wymienić dusz, które zwróciły się ku czci Przen. Sakramentu od dnia, w którym poznały dziełka ks. Eymarda. A i ten, który te słowa pisze, może dodać dla ich potwierdzenia, dziękując publicznie nieskończonej dobroci Serca Jezusowego, że zawdzięcza swoje powołanie kapłańskie i zakonne i osobliwą cześć dla Przen. Sakramentu małej broszurce pod tytułem: „Komunja święta“, napisanej przez ks. Segur.

Któż wyliczy zmiany w duszach, czytających nawet to nasze małe pisemko eucharystyczne? Ileż to z nich, które przedtem nie miały pociągu do Przen. Sakramentu, teraz bez utrudzenia pracują około rozszerzenia czci Jego, wielbią Go i przyjmują.

Do dzieła więc! Niech każdy w miarę możności naśladuje te osoby, pełne poświęcenia, które składają ofiary na bezpłatne rozdawanie książek i pism eucharystycznych, opłacają prenumeratę za rodziny lub osoby ubogie. Jeśli tego uczynić kto nie może, niech dzieli przynajmniej swoje szczęście z drugimi: Odkryłeś skarb w książeczce lub w pisemku, daj go poznać w twojem otoczeniu, zachęć do czytania i prenumeraty. Tak trzeba pracować, aby rozszerzyć ten ogień miłości, którym Pan Jezus ziemię całą zapalić pragnął. O niech się tak stanie! *O. P. K. T.*

Ku zbudowaniu.

I. Wielki pomysł małych dzieci.

Było to w r. 1885 w Ameryce. W pewnej miejscowości Stanów Zjednoczonych odbyła się misja pod kierunkiem O. Halla, redemptorysty, znanego w Anglji z wielkiej miłości dla dzieci.

Inni ojcowie głosili nauki dla starszych. O. Hall zebrał wokoło siebie dzieci i w prostych i wzruszających słowach nauczał je. Dziatwa z uwagą i w skupieniu słuchała serdecznych słów dobrego Ojca.

O. Hall zauważył, że wielu z pośród jego małych słuchaczy jest bardzo biednych, źle ubranych, w podartych bucikach, albo nawet boso. Ażeby ich podnieść na duchu i zachęcić, jedną naukę poświęcił omówieniu ubóstwa Jezusa.

Mówił o Jezusie ubogim. „Dziecię Jezus było ubogie, chodziło boso, tak jak wy, moje kochane dziatki. Dlatego Jezus woli ubogich, oni są Jego szczególniej umiłowanymi przyjaciółmi. Niema się więc co wstydzić ubóstwa. Jezus kocha ubogich, sam był ubogi. Nie trzeba się wstydzić, że ktoś jest biedny. Przychodźcie śmiało do Jezusa, przychodźcie nadal śmiało na te nauki“...

Wreszcie pewnego dnia, kiedy już dzieci były dobrze przygotowane, Ojciec zapowiedział im, że przystąpią do pierwszej Komunji świętej.

Nadszedł uroczysty dzień. Dziatwa zbiegła się raniutko do kościoła. Najuboższe nawet dzieci jakoś odświętnie, uroczyście wyglądają. Matki wyczyściły i, jak mogły, połatały, ponaprawiały ich ubrańka. Ale na buciki nie starczyło im. Buciki drogo kosztują.

To też wśród dzieci dużo jeszcze bosaków i te się trochę wstydzą tego. Widać, że są zmieszane, zawstydzone, chciałyby się ukryć.

Msza święta się zaczęła. Wszyscy modlą się w skupieniu. Nadchodzi chwila Komunji świętej. Ministrant odmawia spowiedź powszechną. Kapłan odwraca się od ołtarza, ma już rozdzielać Komunję świętą — a tu nikt się nie zbliża.

Co się stało?

Oto, co się stało. Dzieci bogate patrzyły na bose nogi dzieci ubogich i przyszedł im do małych ich główek genjalny, wspaniały pomysł. Dzieci bogate zrzucą swe buciki i trzewiczki, aby ubodzy ich koledzy nie potrzebowali się wstydzić. Wszystkie pójdą boso do Jezusa.

Z oczu O. Halla, gdy zobaczył to i zrozumiał, dwie duże łzy potoczyły się i upadły na podstawę kielicha z Hostjami. Tymczasem skończyło się małe zamieszanie. Boso, z uśmiechem na ustach i radośnie dzieci ubogie i bogate poszły do Jezusa.

II. Weź sobie trzy palce...

O. Schüler S. J. pisał raz z Desmet w Górach Skalistych o takiem zdarzeniu:

Pewien indjanin, należący do szczepu czerwonoskórych „Serce Hesina“ a dzisiaj gorliwy katolik, razu pewnego zranił się poważnie w rękę. Poszedł do odległego miasta do lekarza. Ten podjął się wyleczenia, ale polecił indjaninowi, by w tym celu przez jakiś czas został u niego, aż rana się wyleczy.

— „Człowieku, ja nie mogę zostać“, powiedział indjanin. Jutro jest pierwszy piątek miesiąca, muszę więc z całym szczepem pójść do Misji Czarnych Sukni (tak nazywają misjonarzy), aby przyjąć Komunję świętą. Muszę tam jutro pójść, a potem mogę tu wrócić“.

— „Potem to będzie już zapóźno, mój przyjacielu, rzekł lekarz. Zapóźno będzie, a jak rana się powiększy, to nawet trzeba ci będzie rękę odciąć. Rozumiesz?“

Indjanin się zamyślił. Po namyśle powiada:

— „Niech będzie, co chce. Możesz mi potem nawet i rękę odciąć, ale nikt nie powie, żem nie poszedł wraz z innymi do Komunji w pierwszy piątek miesiąca“.

I poszedł. Po powrocie zjawia się przed lekarzem i pokazuje mu rękę. Lekarz zbadał i mówi:

— „Widzisz, mówiłem ci, że będzie źle. Trzeba teraz odciąć trzy palce“.

— „Masz, weź sobie te trzy palce“, odrzekł indjanin.

W czasie operacji ani nie zadrżał, ani niczem bólu nie okazał. Zdawało mu się, że jeszcze niezbyt drogo zapłacił za to, co było dlań najdroższe, za Komunję świętą.

(Almanach franciscain, 1926, X. M. R.)

Z ruchu eucharystycznego.

Pobożni czciciele Najśw. Sakramentu we Lwowie jak lat minionych, tak i w bieżącym roku przepędzili noc Sylwestrową u nóg i przy Sercu Jezusa Hostji w kościółku Najśw. Serca przy klasztorze P.P. Franciszkanek Najśw. Sakramentu (ul. Kurkowa). Tłum wiernych zapełniał świątynię Pańską od godz. 10 wieczorem do $5^1/_2$ rano. Całonocna adoracja urozmaicona była wspólną modlitwą, gorącemi a tak pięknemi przemówieniami kaznodziei, ożywionym spiewem kolęd i dwoma błogosławieństwami Najśw. Sakramentu. Msza św. odprawioną została o g. 3 rano, w czasie której wierni czciciele Pana Jezusa przystąpili do Komunji św. A była to naprawdę Komunja generalna, bo wszyscy prawie obecni przyjmowali do serc swych Pana Jezusa, jako zadatek błogosławieństwa Bożego na rok przyszły. Kilku kapłanów słuchało spowiedzi przez noc całą. Nikt się nie nudził, nikt nie drzemał, dusze były rozbudzone i podniesione miłością i wdzięcznością ku Panu Jezusowi-Hostji, wszyscy też unieśli ze sobą do domów błogosławieństwo Boże na rozpoczynający się rok.

3 stycznia, w tym samym kościółku, urządzonem zostało nabożeństwo ku czci P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Kościółek Najśw. Serca posiada niezrównany przywilej ciągłego, bo dzień i noc trwającego uroczystego wystawienia Najśw. Sakramentu. Na tronie eucharystycznym wśród kwiecia i świateł, Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie w złocistej glorji monstrancji podniesiony wysoko, jak Król wśród swoich poddanych, jak Ojciec wśród dzieci wyciąga Swe dłonie łask pełne, i woła wszystkich: „Przyjdźcie

do mnie!“ — Niestety, nikt do Niego nie przychodzi, a świątynię Pańską głucha zalega cisza i milczenie. Bolesne to dla dusz Pana Jezusa miłujących. Dla zgromadzenia więc dokoła Pana Jezusa garstki dusz pobożnych, dla zbliżenia serc ludzkich do Bożego Serca, wznowione zostały w tymże kościółku nabożeństwa eucharystyczne w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, a zarazem pomyślano o zebraniu dokoła Pana Jezusa-Hostji stałych, a gorących adoratorów. Nabożeństwo rozpoczęło się uroczystem błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. Wznowienia kazań eucharystycznych, jakoteż przewodniczenia kółkom eucharystycznym podjął się wszystkim nam we Lwowie tak zaszczytnie znany, niestrudzony Przew. Ojciec Górnisiewicz, Dominikanin, który rzewnie do wiernych, tłumnie kościół zalegających przemówił. Na wstępie opowiedział widzenie świętego Zakonnika, który, modląc się w opustoszałym zupełnie kościele, usłyszał głos skargi, wychodzący z tabernakulum: „W kościele moim cicho i pusto!“... a nawiązując do tych słów przepiękne swoje przemówienie, Czcigodny Kaznodzieja zwrócił się do obecnych, zachęcając do utworzenia w tym kościółku — naprawdę bardzo opuszczonym — stałej adoracji Najśw. Sakramentu na zewnątrz. Po kazaniu ci z obecnych, którzy do stałych adoratorów Przen. Sakramentu zapisać się chcieli, zebrali się w rozmownicy klasztornej dla wspólnego naradzenia się i ukonstytuowania pod przewodnictwem Czcigodnego Kaznodziei. Napływ pobożnych adoratorów tak był wielki, że niektórzy do rozmownicy dostać się już nie mogli, obiecując to sobie wynagrodzić na przyszłem zebraniu, które odbędzie się w pierwszą niedzielę lutego (7. II.). W dniu tym porządek nabożeństwa będzie ten sam: O godz. $4^1/_2$ popoł. błogosławieństwo Najśw. Sakramentu, po niem kazanie eucharystyczne, następnie zebranie w rozmownicy klasztornej.

Nie wątpię, że na niebie jest słońce, choć między niem a oczyma mojemi staną czarne chmury. Wiem jeszcze pewniej, że Zbawiciel mój mieszka w Przenajświętszym Sakramencie, choć Go przysłania mgła postaci eucharystycznych.

Bł. Piotr Eymard.

Podziękowanie P. Jezusowi za łaski. Z wielką wdzięcznością składam podziękowanie Jezusowi w Boskiej Eucharystji i wielkiej czcicielce tej Tajemnicy św. Tereni od Dzieciątka Jezus, że przyszła mi z pomocą w tak ciężkich czasach. Z końcem minionego roku straciłam posadę. Nie mając znikąd pomocy od ludzi, poddałam się woli Bożej, prosząc gorąco Jezusa utajonego w Boskiej Eucharystji i oddałam się w opiekę św. Tereni. Z początkiem tego roku zaczęłam odprawiać nowennę do tej „Małej Świętej", prosząc Ją o chleb powszedni. Kończyłam każdą modlitwę do Niej słowami: Święta Tereniu, mała Królewno, daj mi chleba. W ostatnim dniu nowenny zostałam wysłuchaną, gdyż otrzymałam najniespodziewaniej dobrą posadę. Składam za to gorące podziękowanie Jezusowi Echarystycznemu i tej nie „małej", jak się sama nazywała, ale wielkiej Świętej Tereni, że i mnie, niegodnej Jej czcicielce, spuściła kwiatek z swego deszczu różanego... Z wdzięczności za tę i za wiele innych łask składam małą ofiarę 2 zł na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego", prosząc, by niniejsze podziękowanie umieszczono, aby wszyscy, którzy to przeczytają, uciekali się zawsze w swych potrzebach duszy i ciała do Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie i do tej kochanej świętej Tereni od Dzieciątka Jezus.

Stefanja Prokopciuk z Lublina.

Poleca się modlitwom M. Wodecki z Mn.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji: D. w Ś.: List z wielkiemi wymówkami otrzymaliśmy. Nie wiemy, dlaczego tak się Pani obraziła. Posłaliśmy przypomnienie, że prenumerata niezapłacona. Zaszła pomyłka. Mimo dwukrotnej kontroli przy wpisywaniu do ksiąg pomyłki się trafiają, ale o przypomnienia nikt się nie obraża, nie nazywa tego „oczernieniem i kłamstwem" i nie odwołuje zaraz prenumeraty. Napisze, że zapłacił i sprawa całkiem załatwiona. Widać z listu, że to ośmioletnie czytanie „Głosu Euch." niewielkie pozostawiło w duszy Pani skutki: Może lepiej nie czytać? Przepraszamy za przykrość.

— Otrzymaliśmy odcinek czeku z pieczątką pocztową Grodzisko k. Przeworska i z napisem: Proszę o dwa numery „Głosu". Na czeku brak nazwiska i nie wiemy komu posłać. Prosimy innych czytelników z Grodziska o zapytanie wśród sąsiadów, kto posłał pieniądze i o odpowiedź. — X. D. w Kr.: Za artykuł dziękujemy, umieścimy. Prosimy o dalsze, bo wogóle czytelnicy mało piszą. — J. K. w Trz.: Do Bractwa św. Józefa można się zawsze zapisywać. Książki za rok zeszły otrzymają wszyscy w niedługim czasie. Wkładka roczna 6 zł. Książki na rok 1926 zaczniemy drukować wkrótce. — St. F. w Gr.: Żywot Ojca Hermana kosztuje 50 groszy. Wysyłamy, dopóki zapas starczy. Kalendarze Polskie są jeszcze do nabycia. — M. Wod. w Mn.: Dziękujemy za dobre i życzliwe słowa. Żądane zeszyty wysyłamy. — K. Wr. w Ż.: O ile ktoś nie może płacić, chętnie damy Głos gratis, prosimy tylko o wiadomość. Nie chcielibyśmy, by ktoś z powodu ubóstwa odmawiał prenumeratę. Pokrycie się znajdzie.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Ech." złożyli: Jan Kusek, Kraków 1·50; Marja Dihm, Kraków 6·00; Jadwiga Kisielewska, Sieradz 8·00; Preissówna, Kraków 1·70; Kaz. Skarjat, Brasław 0·70; Najprzew. Ks. Biskup Sokołowski 2·70. — Wszystkim składamy serdeczne „Bóg zapłać".

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

WYDAJE KOMITET REDAKCYJNY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.
NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.

KOMUNIKATY.

KONKURS NA WYKŁAD popularny dla młodzieży ogłosiło Zjednoczenie Młodzieży Polskiej. Sąd konkursowy składa się z przedstawicieli Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu. Za najlepsze prace wyznaczono 7 nagród po 150, 75 i 40 złotych. Termin nadsyłania prac do 28 lutego 1926. Po bliższe warunki należy się zwracać pod adresem: Poznań, Pocztowa 14.

ZAWIADOMIENIE! Podpisany donosi uprzejmie, iż nakładem Urzędu parafjalnego w Zabawie wydane zostały 25 KOLEND NA DWA RÓWNE GŁOSY w nowej, bardzo pięknej szacie muzycznej, układu ks. Franciszka Walczyńskiego, Infułata-kanonika katedralnego w Tarnowie, znanego i cenionego kompozytora.

Kolędy te od kilku lat śpiewane były w kościele Zabawskim przez chór miejscowy i dzieci szkolne, wszystkim się bardzo spodobały, ogólnie są podziwiane i lubiane — służyły do urozmaicenia nabożeństw w kościele, jakoteż jasełek i wieczorków z przedstawieniami obrazów świetlnych: „Kolęda“.

W roku bieżącym — na prośbę podpisanego — pozwolił Czcigodny Autor wydać drukiem owe kolędy, cały zaś dochód przeznaczył na kościół Trójcy Przenajśw. w Zabawie, w ostatniej wojnie światowej zniszczony w walkach nad Dunajcem. Dedykowane są św. Teresie od Dzieciątka Jezus, ku której czci ten sam Autor wydał równocześnie Dwie pieśni na chór dwugłosowy. Pierwsza z nich: „Cześć Ci składamy, święta Dziewico — Dzieciątka Jezus Oblubienico“, śpiewana jest z zapałem przez cały kościół w Zabawie i Wietrzychowicach — przyczyni się niewątpliwie do rozszerzenia kultu św. Teresy w całej Polsce. Słowa i muzyka przepiękne.

Podpisany zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich miłośników śpiewu kościelnego i muzyki o łaskawe poparcie tego zbożnego wydawnictwa.

Cena nie jest obliczona na wielki zysk, bardzo przystępna: jeden egzemplarz „Kolęd“ kosztuje 1 zł 20 gr; „Dwie pieśni do św. Teresy“ jeden egzemplarz 20 gr.

Do nabycia w Urzędzie parafjalnym w Zabawie, p. Radłów — P. K. O. Kraków Nr. 402.078.

W Zabawie, w dzień św. Cecylji 1925 r.

Ks. WŁADYSŁAW MENDRALA, proboszcz.

Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ i Bractwa Wyd. św. Józefa ukaże się około 15 lutego b. r.

X. Antoniego Cząstki: WIARA W BOGA I CZYN Z WIARY.

Opowiadania katechizmowe z przykładami.

Wobec małej znajomości prawd wiary, spowodowanej wypadkami wojennemi, książka ta będzie bardzo na czasie. Członkowie Bractwa otrzymają ją zaraz po skończeniu druku.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Organ Stowarzyszeń Kapłańskich w Polsce, pod redakcją X. D-ra Pechnika i X. Franciszka Błotnickiego.

Prenumerata całoroczna 20 zł, — kwartalna 5 zł. - - - Za granicą rocznie 24 zł. - - Redakcja i Administracja: Lwów, Ormiańska 13.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów, ul. Ormiańska 13.